

Siergiej Szarypkin

Jeszcze raz o charakterze pisma linearnego B

Collectanea Philologica 4, 31-45

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Siergiej SZARYPKIN
(Piotrków Trybunalski, Polska)

JESZCZE RAZ O CHARAKTERZE PISMA LINEARNEGO B

Niedawno w jednym bardzo dobrym przewodniku turystycznym po Grecji przeczytałem zdanie, które mnie bardzo zdziwiło i nawet oburzyło. Autor mianowicie twierdził, że „Grecy są dumni ze swojego pisma, którego nie używa żaden inny naród na świecie”¹. Nie jest to zupełna prawda chociażby dlatego, że litery greckie używane są jako symbole matematyczne lub fizyczne na całym świecie. A poza tym autor przewodnika jako człowiek zapewne wykształcony musiałby wiedzieć, że różne alfabety (ormiański, koptyjski, cyrylica i inne) wywodzą się z alfabetu greckiego, a alfabet łaciński, w którym została opublikowana jego książka, nie jest też niczym innym, jak tylko odmianą tegoż samego alfabetu greckiego.

Bądźmi jednak sprawiedliwi: z punktu widzenia tematu swej książki autor jednak nie popełnił większego błędu, ponieważ w dzisiejszych czasach naprawdę tylko Grecy używają pisma z literami o podobnym kształcie (jeżeli tylko nie wspominać o symbolach nauk ścisłych, ale to już chyba inna sprawa). Pismo alfabetyczne, czyli głoskowe, szeroko rozpowszechniło się na całym świecie przede wszystkim dzięki alfabetom łacińskiemu i cyrylicy.

Różne wersje pisma alfabetycznego (fonematycznego) oparte na zasadzie **jeden fonem = jeden znak** głęboko zakorzeniły się w kulturze europejskiej i światowej. A jednak powstanie tego pisma, które kojarzy się z kulturą grecką nie tylko zwykłym śmiertelnikom, ale i większości chyba tradycyjnych filologów klasycznych, stało się możliwe dzięki wyjątkowemu zbiegowi okoliczności: zapożyczeniu fenickiego pisma, zwykle określanego jako spółgłoskowe (konsonantyczne), przez Greków oraz inne ludy basenu Morza Egejskiego i Azji Mniejszej: Lidyjczyków, Frygów i innych.

W świetle ostatnich badań pismo zachodniosemickie (w tym i fenickie) należy uznawać nie tyle za spółgłoskowe, ile raczej za polifoniczne pismo sylabiczne. Oznacza to, że każdy znak tego pisma trzeba traktować nie jako notację samej tylko spółgłoski, lecz całej grupy sylab, rozpoczynających się

¹ K. Boetig, *Ateny. Przewodnik z naszymi rekomendacjami*, Warszawa 1996, s. 90.

z tego samego elementu konsonantycznego, połączonego z różnymi samogłoskami, np. *b* = *ba*, *bo*, *be*, *bi*, *bu*² itd. Dopiero nałożenie tego systemu na ustrój fonologiczny pewnych języków indoeuropejskich doprowadziło do pojawienia się pisma alfabetycznego, którym posługujemy się na co dzień. W starożytności, jak wspomniałem wyżej, pismo alfabetyczne powstało u różnych ludów indoeuropejskich, z nich największe znaczenie dla dalszych dziejów kultury europejskiej miał właśnie alfabet grecki.

Normalnym jednak wynikiem rozwoju systemu piśmienniczego w kierunku tworzenia pisma fonetycznego należy uznać pismo sylabiczne, oparte na zasadzie **jedna sylaba (sylabofonem) = jeden znak**. Świadczą o tym chociażby próby tworzenia nowych systemów pisma, podjęte w czasach nowożytnych (XIX–XX w.) przez Indian Ameryki Północnej lub niektóre ludy afrykańskie³. Jeżeli próby te były podejmowane samodzielnie, bez wpływu Europejczyków, to ich wynikiem było zawsze pismo sylabiczne, a nie głoskowe.

Również i w dziejach Grecji mamy do czynienia nie tylko z piśmem fonematycznym (alfabetycznym), ale z dwoma co najmniej piśmami sylabicznymi – piśmem linearnym B (dalej PL B) i cypryjskim piśmem sylabicznym. Nie jest wykluczone, że teksty zapisane jedną z wersji pisma cypro-minojskiego też kryją w sobie język grecki.

Kształty znaków greckiego pisma sylabicznego mogą wydawać się czymś nadzwyczaj dziwnym, egzotycznym, ale tak naprawdę to właśnie ono odpowiadało przyrodzie języka i gdyby nie gwałtowny upadek cywilizacji mykeńskiej, to i my chyba w dniach dzisiejszych używalibyśmy jakiejś udoskonalonej odmiany sylabariusza mykeńskiego.

Dobrze znany jest fakt, że teksty pisma linearnego B są bardzo trudne dla badań naukowych, znacznie trudniejsze, aniżeli teksty w piśmie alfabetycznym. W literaturze mykenologicznej zwykle wymienia się dwa czynniki, które nastroczają naukowcom najwięcej przeszkód:

1. Niedoskonały system pisma, który nie był dopasowany do struktury fonologicznej języka greckiego⁴.

2. Gospodarczy i administracyjny charakter tekstów i co za tym idzie, skrajnie lakoniczna, uboga ich treść.

Do tych dwóch czynników należy – moim zdaniem – dodać trzeci, o którym przy tej okazji rzadziej się wspomina, chociaż jest on pod tym względem chyba najważniejszy. Mam tu na myśli cezurę, lukę w rozwoju kulturowo-historycznym, która oddziela epokę mykeńską od klasycznej cywilizacji greckiej. Właśnie ten czynnik ma dla badań naukowych charakter wyłącznie negatywny. Natomiast inwentarzowy charakter dokumentów

² I. Gel' b, *Zapadnosemitskie syllabarii*, [w:] *Tajny drevnich pis'měn. Problemy dešifrovki. Sbornik statej*, Moskva 1976, s. 279.

³ Tamże, s. 280.

⁴ J. Chadwick, *Odczytanie linearnego pisma B*, Warszawa 1964, s. 84–85.

mykeńskich w pewnym sensie ułatwia, a nawet umożliwia zrozumienie ich treści, a co ważniejsze, stwarza unikalną możliwość spojrzenia na funkcjonowanie systemu pałacowego od strony wewnętrznej⁵.

Co się tyczy systemu linearnego pisma B, to – moim zdaniem – przy całej jego niedoskonałości (która dawno stała się *locus communis* prac mykenologicznych) możemy mówić i o pewnych jego przewagach nad pismem alfabetycznym.

Osobliwości linearnego pisma B naprawdę stwarzają taką sytuację, kiedy każdy wyraz, zapisany jego sylabicznymi znakami, musi być najpierw interpretowany fonologicznie: **ko-wo** = *korwos* ‘chłopiec’, **ka-ko** = *khalkos* ‘brąz’, etc. Dopiero po tej procedurze możemy wykorzystywać formy mykeńskie jako materiał dla badań filologicznych i lingwistycznych⁶.

Z punktu widzenia możliwości badania języka greckiego możemy zatem na podstawie tekstów PL B określić dialekt mykeński jako stan językowy interpretowany, przeciwstawiając go jednocześnie zarówno stanowi rekonstruowanemu (np. praindoeuropejskiemu, prasłowiańskiemu, itp.), jak i stanowi języków bezpośrednio danych do badania. Do tych ostatnich – moim zdaniem – możemy zaliczać nie tylko „żywe” języki współczesne, ale i niektóre z tzw. języków „martwych”, a mianowicie te, które pozostawiły po sobie bogatą, obfitą literaturę i starożytne opisy gramatyczne. Chodzi tu przede wszystkim o klasyczny język starogrecki, łacinę, sanskryt i niektóre inne.

Osobliwością mykeńskiego systemu graficznego jest to, że każdy wyraz grecki mógł być zapisany w nim tylko w jeden sposób, tzn. że strukturze fonologicznej każdego wyrazu greckiego odpowiada w piśmie tym tylko jedna sekwencja znaków sylabicznych. Na przykład greckie wyrazy *κεραμέυς*, *θεός*, *τέκτων* nie dają się zapisać w PL B inaczej jak **ke-ra-me-u**, **te-o**, **te-ko-to**. Zasada ta zna rzadkie wyjątki, dla niektórych wyrazów mamy dwie i nawet trzy możliwe wersje graficzne, ale one stanowią raczej margines systemu graficznego. Natomiast każdy wyraz grecki zapisany znakami PL B może być przeczytany wieloma różnymi sposobami, np.: **o-ka** = *όκός*, *όρχά*, *όίχα*, *όχά* itd. Widzimy zatem, że stosunek między grafiką i fonologią jest odwrotny w porównaniu ze współczesną ortografią francuską.

Sekwencja złożona z trzech znaków sylabicznych PL B może mieć $70^3 = 343\,000$ różnych interpretacji fonologicznych. Wydawałoby się zatem, że teksty zapisane podobnym pismem w ogóle nie nadają się do czytania i rozumienia. Na szczęście prawa językowe działają w przeciwnym kierunku aniżeli prawidłowości matematyczne.

⁵ Tamże, s. 112–154 (rozdz. 7: *Życie w Grecji mykeńskiej*).

⁶ A. A. Molčanov, V. P. Neroznak, S. J. Šarypkin, *Pamjatniki drevnejšej grečeskoj piš'mennosti. Vvedenie v mikenologiju*, Moskwa 1989, s. 81–84.

W rzeczywistości, im dłuższy jest wyraz mykeński, tym łatwiej możemy go zinterpretować i zrozumieć. Pewne znaczenia pierwszych sylabicznych znaków automatycznie wykluczają większość możliwych lekcji następnych znaków. Osobliwość ta pozwoliła już w pierwszym okresie istnienia mykenologii jednoznacznie interpretować nie tylko przytłaczającą część imion pospolitych (w tym wypadku często pomagają ideogramy i kontekst), ale również i wiele imion własnych: **a-ki-re-u** = Achilleus, **de-u-ka-ri-jo** = Deukalion, **da-ma-te** = Damater, **a-re-ka-sa-da-ra** = Aleksandra, itp. Jak nie przypomnieć sobie przy tej okazji o toponimach: **ko-no-so** = Knossos, **a-mi-ni-so** = Amnissos, po prawidłowym odczytaniu których zaczęła się „reakcja łańcuchowa” w siatce Michaela Ventrisa⁷.

I odwrotnie, właśnie wyrazy krótkie, składające się z dwóch lub trzech znaków sylabicznych, sprawiają największe trudności w interpretacji. Stanowią one przytłaczającą większość wyrazów mykeńskich pozostających bez powszechnie przyjętej interpretacji.

Wydawałoby się przy tym, że teksty PL B obfitują w wyrazy, które dopuszczają różne interpretacje fonologiczne w zależności od kontekstu. Naprawdę jednak mamy do czynienia tylko z trzema homografami:

ko-wo = 1) *korwos* ‘chłopiec’, 2) *kōos*, *κῶας* ‘skóra owcza’;

pa-si = 1) *phasi* ‘mówi’, 2) *pa(nt)si* ‘wszystkim’ (dat.-loc. pl. od *πάς*).

pa-te = 1) *patēr* ‘ojciec’, 2) *pantes* ‘wszystkie’.

Tylko o tych wyrazach możemy z pewnością powiedzieć, że zapewne są homografami. W porównaniu z ogólną liczbą interpretowanej na dzień dzisiejszy leksyki mykeńskiej (ok. 1000 wyrazów) liczba ta jest po prostu znikoma. Natomiast każdy inny zinterpretowany wyraz zapisany znakami sylabicznymi w różnych przypadkach swego użycia zapewne kryje ten sam wyraz grecki. Oznacza to, że system pisma wcale nie nastroczał skrybom tych trudności, z którymi borykają się współcześni mykenolodzy.

Można chyba zgodzić się z sądem, że PL B nie nadawało się do zapisu tekstów poetyckich, literackich czy historycznych, ale jako narzędzie notowania informacji administracyjno-gospodarczej spełniało w sposób zadowalający swoją rolę.

W dziejach mykenologii występowały trzy koncepcje stosunku reguł pisma linearnego B do dźwiękowego systemu języka greckiego.

Według Michaela Ventrisa i Johna Chadwicka osobliwości tego pisma należy traktować jako ortograficzną umowność⁸. Termin „reguły ortograficzne” (*spelling rules* lub *orthographical rules*) przejęli od nich prawie wszyscy mykenolodzy. Nie jestem przekonany w zasadzie, czy zawsze możemy mówić

⁷ J. Chadwick, *op. cit.*, s. 70–73.

⁸ M. Ventris, J. Chadwick, *Evidence for Greek dialect in the Mycenaean archives*, „Journal of Hellenic Studies” 1953, 73, s. 84–104.

tu o koncepcji jako takiej czy raczej o niezbyt trafnym użyciu terminu „ortografia”, ponieważ cała ta koncepcja najczęściej sprowadza się do użycia tego terminu.

W pracach Vladimira Georgieva⁹, Werianda Merlingena¹⁰ i Salomona Lurii¹¹ pojęcie *ortografii* w mykenologii było poddane ostrej krytyce. W ich opinii charakterystyczne cechy pisma mykeńskiego bezpośrednio odzwierciedlają realne zjawiska i procesy fonetyczne dialektu mykeńskiego. Opuszczanie *-i-* w dyftongach świadczyło, ich zdaniem, o monoftongizacji tych dyftongów, a obserwacja, że pismo linearne B nie rozróżnia spółgłosek dźwięcznych, bezdźwięcznych i przydechowych, wskazywało – ich zdaniem – na zanik tej opozycji fonologicznej w dialekcie mykeńskim. W podobny sposób traktowano i niektóre inne zasady tego pisma.

Koncepcja ta, chociaż reprezentowana przez wybitnych uczonych (najbardziej konsekwentnie rozwijał ją Luria), nie wywarła większego wpływu na rozwój mykenologii i wkrótce po prostu została zapomniana. Argumenty ich wydawały się o tyle chyba nieprzekonujące, że nawet nie powstała potrzeba jakiejś szerszej dyskusji na ten temat.

A jednak w dwóch co najmniej punktach należałoby się z nimi pogodzić. Wstawka sonantów *j* i *w* po samogłoskach *i* i odpowiednio *u* przed następną samogłoską (np. **i-ja-te** = *iātēr*, **du-wo** = *duō*) rzeczywiście była realnym zjawiskiem fonetycznym, a nie ortograficzną regułą. W żaden sposób nie można też traktować użycia specjalnych znaków dla notacji labiowelarnych fonemów *q^u*, *g^u* i *q^uh* jako reguły ortograficznej. Inna sprawa, że – jak wspomniano wyżej – te trzy różne fonemy jednego miejsca artykulacji oznaczano tym samym znakiem sylabicznym: **qa** = *q^ua*, *g^ua* i *q^uha*, **qe** = *q^ue*, *g^ue*, *q^uhe* itd. Słuszna również była podstawowa teza tej koncepcji o związku pomiędzy systemem dźwiękowym a regułami tzw. ortografii mykeńskiej, chociaż – moim zdaniem – związek ten, oprócz wyżej wymienionych przypadków, nie ma charakteru bezpośredniego, o czym mowa będzie dalej.

Co dotyczy samego pojęcia „ortografii”, to – wedle mojego przekonania – nie może ono być używane w stosunku do tekstów PL B, przynajmniej w tym znaczeniu, jakie zwykle nadaje się mu w pracach mykenologicznych.

Podstawą ortografii jest prawidłowość, zgodność z pewną, umownie ustaloną normą, przy czym uzasadnienie tej normy jest czymś przypadkowym, obojętnym w stosunku do synchronii systemu fonologicznego danego języka. Co prawda, odnosi się wrażenie, że większość mykenologów, używając terminu „ortografia”, ma na myśli nie pewne konwencjonalne reguły pisowni, lecz

⁹ V. Georgiev, *Nynešnee sostojanije tolkovanija krito-mikenskich nadpisej*, Sofia 1954.

¹⁰ W. Merlingen, *Bemerkungen zur Sprache von Linear B*, Wien 1954.

¹¹ S. Luria, *Die Sprache der mykenischen Inschriften*, „Klio” 1964, 42, s. 5–60.

zasady systemu graficznego. Co więcej, niektórzy mykenolodzy wyraźnie preferują termin „system pisma” vel *similia*¹².

Teoria głosząca, że pewne zasady PL B zależą od zjawisk systemu dźwiękowego dialektu mykeńskiego, ale związek między nimi najczęściej jest złożony, upośredniony, stanowi trzecią koncepcję tego pisma. Podstawy tej koncepcji zostały stworzone przez Iosifa Tronskiego¹³. Właśnie on jako pierwszy wyraził myśl o tym, że najważniejsze osobliwości systemu pisma sylabicznego związane są przede wszystkim z zasadą: **jedna sylaba = jeden znak**.

W tym miejscu chciałbym pokazać różnicę między tymi trzema koncepcjami. Wcześniej mówiłem już o różnicach w notacji dyftongów z *-i-* oraz *-u-*. Te ostatnie reprezentowane są w piśmie linearnym B przez swego rodzaju *scriptio plena*, tzn. drugi element oznacza się odrębnym znakiem sylabicznym **u**, natomiast *-i-* po prostu opuszcza się, chociaż wydawałoby się, że ono także mogłoby być notowane w ten sam sposób. W niektórych wypadkach, jako rzadki wyjątek, mamy podobną notację i dla dyftongów z *-i-*, np. **ko-i-no** vs. **ko-no** (*skhoinos*), **ko-to-i-na** vs. **ko-to-na** (*ktoina*).

Koncepcja ortograficzna sprowadza całą sprawę do konwencji: pewna reguła nakazywała opuszczać na piśmie *-i-* jako drugi element dwugłoski, tzn. wypadki, kiedy *-i-* oznaczano na piśmie, trzeba by było rozumieć jako błędy ortograficzne, czyli pogwałcenie obowiązującej normy.

Koncepcja fonetyczna zakłada, jak już wspominałem wyżej, że skoro pismo nie notuje *-i-* jako drugiego elementu dyftongu, to trzeba uważać, że go po prostu już nie było, tzn. że zamiast dyftongów mamy do czynienia w tym wypadku z prostymi samogłoskami.

Natomiast **koncepcja graficzna** interpretuje ten sam fakt jako odzwierciedlenie realiów procesów fonologicznych. Dyftong z *-i-* oddawano w piśmie mykeńskim jednym znakiem jako monoftong, ponieważ stanowił on jednolity fonem w przeciwieństwie do dyftongów z *-u-* traktowanych jako fonem podwójny.

Właśnie w ten sposób interpretował tę różnicę Antonin Bartoněk, który wprowadził do mykenologii pojęcia „dyftongi monofonematyczne” i „dyftongi bifonematyczne”¹⁴. Dla poparcia idei Bartonka możemy przytoczyć jeszcze jeden argument. O odmiennym charakterze fonologicznym tych dwóch rodzajów starogreckich dyftongów świadczy chociażby ich los w późniejszych czasach. W języku nowogreckim pozostałości dawnych dyftongów z *-i-*

¹² Na przykład „El sistema de la linear B”, zob. M. S. Ruiperez, J. L. Melena, *Los Griegos Micénicos*, Madrid 1990; „Das Schriftsystem, die Schreibregeln”, zob. S. Hiller, O. Panagl, *Die frühgriechischen Texte aus mykenischer Zeit*, Darmstadt 1986.

¹³ I. M. Tronskij, *Slogovaja struktura drevnegrečeskogo jazyka i grečeskoe slogovoe piśmo*, [w:] *Drevnij mir. Akademiku V. V. Struve*, Moskwa 1962, s. 620–626.

¹⁴ A. Bartoněk, *Monophonemic diphthongs in Mycenaean*, „*Minos*” 1963, 8, s. 51–61.

stanowią pojedyncze fonemy, natomiast odpowiedniki dwugłosek *au* i *eu* chociaż nie są już dyftongami, to jednak zachowały swój bifonematyczny charakter: *aw*, *af*, *ew*, *ef*. Tylko dyftong *ou* z racji swego fonetycznego charakteru stracił swoją bifonematyczność, ponieważ jeszcze we wczesnych czasach antycznych uległ monoftongizacji.

W każdym razie, należy podkreślić, że gdyby nie dane mykeńskie, nikt chyba nie zwróciłby uwagi na zasadniczą różnicę między dwoma grupami starogreckich dyftongów.

Jednym z najbardziej dyskutowanych problemów filologii mykeńskiej jest notacja konsonantu w pozycji po samogłosce przed innym konsonantem (chodzi tu o konsonant C_1 w grupie VC_1C_2). Jeżeli tym konsonantem C_1 jest zwarta spółgłoska, to do jej zapisu używano znaku sylabicznego z tak zwaną niemą samogłoską. Znak ten oddaje na piśmie sylabę C_1V_2 , gdzie V_2 jest samogłoską, występującą po C_2 , np. **ti-ri-po** = *tripo(d)s*, **ko-to-na** = *ktōina*, **re-po-to** = *leptos* itp. Czyli strukturze fonologicznej ($V_1C_1C_2V_2$) odpowiada zapis $V_1-C_1V_2-C_2V_2$. Natomiast w tych wypadkach, kiedy C_1 jest konsonantem szczelinowym, tzn. s^{15} , lub niezgłoskotwórczym sonantem, pismo po prostu go opuszcza: **ka-ko** = *khalkos*, **pa-te** = *pantes*, **wa-tu** = *wastu* (*ἄστυ*), **ko-wo** = *korwos* (*κόρος*, *κοῦρος*) itp. Również opuszcza się *s* w nagłosie przed inną spółgłoską, np. **ko-no** = *skhoinos*, **pe-mo** = *spermo* (*σπέρμα*).

Cypryjskie pismo sylabiczne nie zna tej różnicy: spółgłoskę C_1 zawsze oznacza się za pomocą znaku sylabicznego z „niemą” samogłoską.

Zasada **jedna sylaba = jeden znak** umożliwia nam wgląd także i w inne ważne dziedziny systemu dźwiękowego języka starogreckiego. Przy czym ma to znaczenie nie tylko dla okresu mykeńskiego, ale również dla języka epoki klasycznej.

Pismo alfabetyczne przedstawia nam strukturę fonologiczną wyrazów starogreckich jako sekwencję równorzędnych, samodzielnych jednostek – fonemów, np.: *ΑΣΤΥ*, *ΛΕΙΠΤΟΣ*, *ΑΙΓΟΣ*, itd. Podobny sposób notacji ukrywa przed nami złożoną strukturę jednostek fonologicznych wyższej rangi – sylab, co tworzy iluzję, jakoby ich w ogóle nie było. Co się tyczy języków nowoczesnych, to do badania tych struktur mamy różne metody, w tym między innymi fonetykę eksperymentalną. Natomiast ważnym źródłem informacji o fonologii języka starogreckiego były tradycyjnie dane metryczne, zwłaszcza metryka poematów epickich. Dane, pochodzące z napisów w linearnym piśmie B, mogą (przy ich odpowiedniej interpretacji) w pewnych wypadkach zweryfikować niektóre koncepcje budowy sylab wyrazów starogreckich, w innych zaś pozwalają nam znacznie głębiej zrozumieć strukturę sylabiczną i sformułować rozwiązania niektórych zagadnień dotyczących tej ostatniej kwestii.

¹⁵ Innych fonemów szczelinowych w języku starogreckim nie było.

Ważnym problemem fonologii starogreckiej jest przebieg granicy między sylabami, kiedy rozdziela je kombinacja dwu spółgłosek lub niezgłoskotwórczych sonantów. Gramatyk bizantyjski Tymoteusz z Gazy opierając się na antycznej tradycji filologicznej twierdził, że początek sylaby w śródgłosie stanowią tylko te zestawy spółgłosek, od których może zaczynać się słowo¹⁶. Na przykład, wyrazy *ἄστυ*, *λεπτός* trzeba podzielić na *ἄ-στυ*, *λε-πτός*. Natomiast wyrazy *ἄλγος*, *μάρναμαι* dzielą się na *ἄλ-γος*, *μάρ-να-μαι*, ponieważ żaden grecki wyraz nie zaczyna się od *λγ-* lub *ρν-*. Dane metryczne potwierdzają tylko częściowo tę regułę. Dotyczy to wypadków, kiedy przed zwartą spółgłoską znajduje się sonant niezgłoskotwórczy. Wtedy granica między sylabami rzeczywiście musi przebiegać między tymi fonemami (patrz wyżej). Sonant zamykający sylabę „przedłuża” ją i pod względem prozodycznym traktowana jest ona jako sylaba długa. Mykeńskie pismo sylabiczne w tym wypadku sonantów nie notuje: **mi-ta** = *mintha*, **mi-to-** = *milto-*, **pa-ma-ko** = *pharmakon*. Natomiast kiedy spółgłoska C₁ jest zwartym konsonantem, to konsekwentnie oznacza się ją za pomocą oddzielnego sylabogramu: **re-po-to** = *leptos* itp.

Jedni uczeni uważają, że ta różnica związana jest z przebiegiem granicy między sylabami¹⁷. Opuszczanie sonantów i *s* w pozycji C₁ możemy interpretować w ten sposób, że sekwencje fonemów typu *min-t*, *phar-m*, *mil-t* tworzą sylaby zamknięte, które na piśmie występują jako otwarte. Reguła Tymoteusza i dane metryczne na pierwszy rzut oka nie zgadzają się ze sobą, kiedy mamy kombinacje konsonantów zwartych z inną spółgłoską lub sonantem: *kt*, *pt*, *pl*, *pn* itp. Jeżeli w wyrazach typu *λεπτός* granica przebiega między *ε* i *π*, to dlaczego sylaba *λε* musi być długa? Kończy się ona bowiem sylabą krótką, za którą niczego już w tej sylabie nie ma.

Szukając odpowiedzi na to niełatwe pytanie, Jerzy Kuryłowicz wylansował hipotezę, według której podział na sylaby przebiegał nie między spółgłoskami, lecz wewnątrz pierwszej spółgłoski, która przy tym niejako podwajała się¹⁸: *λεπ-πτός*. Tronskij uważał, że to wyjaśnienie nie jest wiarygodne dla klasycznego języka greckiego, ponieważ podwojonej zwartej spółgłosce musiała by odpowiadać w pisowni alfabetycznej podwójna litera, np. **λεππτός*. Wtedy formy takie powinny by występować chociażby sporadycznie. Jednocześnie przyjmował on, że takie tłumaczenie mogłoby odpowiadać stanowi fonologii mykeńskiej¹⁹.

¹⁶ Por. *Anecdota Graeca*, ed. J. A. Gramer, vol. 4, Oxonii 1841, s. 239–244.

¹⁷ R. S. P. Beekes, *The Writing of Consonant Groups in Mycenaean*, „Mnemosyne” 1971, 24, s. 337–357.

¹⁸ J. Kuryłowicz, *Contribution à la théorie de la syllabe*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1948, 8, s. 80–114.

¹⁹ I. M. Tronskij, *Voprosy jazykovogo razvitija v antičnom obsčestve*, Leningrad 1973, s. 78.

Co prawda, przykłady podwojonej pisowni pierwszego zwartego konsonantu rzeczywiście czasem występują w inskrypcjach: *εκκτος* itp.²⁰ Ale, jak słusznie zauważył Remi Viredaz, podobny sposób prezentacji spółgłoski świadczy raczej nie tyle o podwojeniu konsonanta, ile raczej o jego długości²¹ (co jest czymś odmiennym). Z myślą tą można pogodzić się, ponieważ gdyby granica między sylabami naprawdę przebiegała wewnątrz spółgłoski, to pisownia z podwójnym konsonantem byłaby raczej regułą, a nie wyjątkiem.

Podwójne traktowanie spółgłoski C_1 w pisowni sylabicznej trudno pogodzić z teorią sylabifikacji. Jeżeli tylko nie traktować ją jako regułę ortograficzną, to trzeba próbować odnaleźć inne tłumaczenie. Oryginalną próbą rozwiązania tego problemu jest wylansowana przez Viredaza hipoteza „schodków” (*escalier*). Według niego dla notacji elementu konsonantycznego miało znaczenie to miejsce w hierarchii fonemów (na „schodkach”), które on zajmuje w porównaniu z następnym konsonantem, a nie przebieg granicy między sylabami. Miejsce fonemu na schodkach świadczy – zdaniem Viredaza – o stopniu jego dźwięczności względem innych fonemów²². Otóż C_1 oznacza się, jeśli zajmuje na „schodkach” miejsce po C_2 , i odwrotnie: opuszcza się, gdy mieści się na tej „drabinie” przed C_2 .

Hipoteza ta, która na pierwszy rzut oka daje zadowalające rozwiązanie danego problemu²³, jak na razie spoczywa jednak, moim zdaniem, na argumentacji błędnego koła: fonemy zostały rozmieszczone na „schodkach” na podstawie danych PL B, a ustalona w ten sposób hierarchia fonemów z kolei wykorzystuje się do eksplikacji tychże samych danych.

Nie wyjaśnia ona różnicy w notacji dyftongów, o której mowa była wyżej. Gdyby autor miał rację, to należałoby oczekiwać opuszczenia drugiego elementu w *ei* i *ou* (minimalna różnica artykulacyjna) i pełnej notacji *eu* i *oi* (maksymalny kontrast).

Co zaś się tyczy pisowni niezgłoskotwórczych fonemów, to ona potrzebuje poważnego uzasadnienia fonetycznego, o czym z resztą mówi i sam Viredaz²⁴. Można zgodzić się jednak z autorem, iż możliwe jest rozwiązanie kompleksowe, które by pogodziło teorię sylabifikacyjną z teorią „schodków”.

Dane mykeńskie – moim zdaniem – pozwalają rozwiązać to zagadnienie w inny sposób i to zgodnie z regułą gramatyków greckich. Notacja spółgłoski C_1 zależy nie tyle od przebiegu granicy między sylabami, ile od sposobu

²⁰ T. Hermann, *Silbenbildung im Griechischen und in den anderen indogermanischen Sprachen*, Göttingen 1923.

²¹ R. Viredaz, *La graphie des groupes de consonnes en mycénien et en chypriote*, „Minos” 1972, 17, fasc. 1–2, s. 134.

²² *Ibidem*.

²³ Hipoteza „schodków” została poddana krytycznej analizie w artykule A. Morpurgo-Davies, *Mycenaean and Greek Syllabification*, [w:] *Tractata Mycenaea*, red. P. Hr. Ilievski, L. Crepajac, Skopje 1987, s. 91–104.

²⁴ R. Viredaz, *op. cit.*

przejścia w artykulacji od C_1 do C_2 . Zwróćmy uwagę na to, że podział na opuszczane i notowane spółgłoski odpowiada (co prawda niezupełnie, o czym mowa będzie dalej) różnicy między prawdziwymi konsonantami i niezgłoskotwórczymi sonantami.

Żeby się przekonać, że po konsonancie zwartym nie da się wymówić od razu następnej spółgłoski, nie musimy przeprowadzać specjalnych badań eksperymentalnych. Po eksplozji, która stanowi istotę spółgłoski zwartej, artykułuje się jakąś samogłoskę o niewyraźnym tembrze. Samogłoska ta nie ma znaczenia fonologicznego, dlatego pismo alfabetyczne jej nie notuje. Odczuwano natomiast ten „pasożytniczy” dźwięk, czy raczej sylabę, kiedy skandowano poezję. I to właśnie ta niewyraźna samogłoska (a nie rzekome podwajanie spółgłoski) stwarzała dodatkową morę, dzięki której poprzednia sylaba była traktowana jako sylaba długa.

„Pasożytnicza” sylaba miała również znaczenie i wówczas, kiedy do notacji wyrazów greckich w epoce mykeńskiej zaczęto stosować znaki pisma sylabicznego. Innych znaków bowiem po prostu nie było. Używano więc znaków sylabicznych nie tylko do notacji „prawdziwych” (fonologicznych) sylab, ale i do zapisu sylab „pasożytniczych” (fonetycznych).

W analogiczny sposób traktowano grupy spółgłoskowe typu $-ks$, $-q^s$, $-ps$ w wygłosie, ale w tym wypadku sylabogramem oznaczano tylko pierwszy konsonant, a s nie notowano w ogóle: **wa-na-ka** = *wanaks*, **ai-ti-jo-ko** = *Aithioq^s*, **po-ki-ro-ko** = *poikilōq^s*. I tu również wykorzystywano niefonologiczną sylabę z niewyraźną samogłoską, występującą między konsonantem zwartym i s . Wydawałoby się, że przy takim notowaniu samogłoska ostatniego sylabicznego znaku powtarza głoskę poprzedniej sylaby. Jednak przykłady **o-nu-ka** = *onukhs* (nie **o-nu-ku*), **to-ro-wi-ka** = *Trowiks* (nie **to-ro-wi-ki*) wyraźnie wskazują na to, że wybór sylabogramu o odpowiedniej samogłosce zależy od końcowego konsonantu. Po spółgłosce q samogłoska „pasożytnicza” nabierała barwy o , a po k – barwy a ²⁵.

Ciekawy problem stanowi również pisownia wyrazu *wanaks* w zależnych przypadkach. W nom. sing. mamy w piśmie **wa-na-ka**, co odpowiada wyżej wymienionej zasadzie. Natomiast w gen. sing. występuje forma **wa-na-ka-to** = *wanaktos* (a nie **wa-na-ko-to*), a w dat. sing. **wa-na-ka-te** obok **wa-na-ke-te**. W tym wypadku mamy, moim zdaniem, do czynienia z *prodomos* właściwej ortografii²⁶. Ustalona pisownia mianownika jako forma podstawowa niejako zmuszała do użycia tego samego znaku **ka** do notacji trzeciej sylaby

²⁵ S. J. Šarypkin, *Jazyk krito-mikenskich nadpisej linejnogo pis'ma*, [w:] A. A. Molčanov, V. P. Neroznak, V. P. Šarypkin, *Pamjatniki drevnejšej grečeskoj pis'mennosti. Vvedenie v mikenologiju*, Moskva 1989, s. 76.

²⁶ O innym przejawie stosowania reguł ortograficznych pisze Y. Duhoix, *The Teaching of Orthography in Mycenaean Pylos*, „Kadmos” 1986, 25, s. 147–154.

także w pozostałych przypadkach. Nie wiemy, czy skrybowie czynili to świadomie. Jeżeli tak, to można by było uważać formę **wa-na-ka-te** za poprawną, a **wa-na-ke-te** za błąd ortograficzny we właściwym znaczeniu tego słowa.

Natomiast PL B opuszcza konsekwentnie sonanty niezgłoskotwórcze *l*, *r*, *m* i *n* po samogłosce przed następną spółgłoską (w pozycji V_1RCV_2): **pa-te** = *pantes*, **ko-wo** = *korwos* itp.

Według teorii sylabifikacyjnej granica sylab przebiegała między sonantem a następną spółgłoską: $(C_1)V_1R-C_2V_2$. Ponieważ sylaby zwarte w PL B były z konieczności traktowane jako otwarte, to sonantów w końcu sylaby nie notowano. W teorii Viredaza sonanty zajmowały na „schodkach” miejsce przed następną spółgłoską, tzn. że były mniej dźwięczne aniżeli spółgłoski zwarte i z tej przyczyny były opuszczane.

W moim rozumieniu natomiast cała rzecz polega na tym, że przejście od sonantu do następnej samogłoski ma charakter płynny, spokojny. Sonant tworzy z poprzedzającą samogłoską coś podobnego do dyftongu (choć nie jest to w żadnym wypadku prawdziwy dyftong). „Pasożytnicza” samogłoska w tej pozycji nie była odczuwana i dlatego nie istniała możliwość, by zaznaczyć te sonanty oddzielnym znakiem sylabicznym. W metryce zaś traktowano sylaby typu VRC też jako długie (podobnie do sylab typu VC_1C_2), ale przyczyną tego był tym razem dyftongoidalny charakter sylab tego typu.

Nareszcie trzeci przypadek stanowią połączenia fonemu *s* z następną spółgłoską. Przed następnym konsonantem /*s*/ traktuje się najczęściej tak samo jak i sonanty *r*, *l*, *m*, *n*. Wyraz *wastu* (*ἄστυ*) notuje się jako **wa-tu** (a nie ***wa-su-tu**), *eskhara* jako **e-ka-ra** (a nie ***e-sa-ka-ra**). Z reguły nie oznacza się też *s* w nagłosie przed innym konsonantem: **pe-ma** = *sperma*, **ta-to-mo** = *stathmos*, **ta-te-re** = *stateres*.

Fakty te nie przemawiają na korzyść teorii sylabifikacyjnej. W świetle teorii sylabicznej *s* w grupie *sC* wewnątrz wyrazu należy do następnej sylaby i dlatego musiałoby ono być zaznaczane tak samo jak i konsonanty zwarte w tej pozycji, to znaczy znakami sylabicznymi **sa**, **se**, **si**, **so** lub **su**, w zależności od tego, jaka samogłoska występuje za drugim konsonantem. Moim zdaniem, świadczy to o tym, że przejście od *s* ku następnemu konsonantowi odbywało się raczej bez artykulacji tej „pasożytniczej” samogłoski. Fonem ten stanowił w języku greckim jedyną szczelinową spółgłoskę. Jest to jedyny prawdziwy konsonant wśród opuszczanych na piśmie spółgłosek, różni się on jednak zasadniczo swą artykulacją od konsonantów zwartych. Po nim raczej nie odczuwa się tej przejściowej samogłoski o niejasnej barwie. Skrybowie mykeńscy najczęściej traktowali sylaby typu *sCV* jako *CV*, tak pośrodku wyrazu, jak i w nagłosie (w wygłosie grupa ta nie występuje).

Są od tej reguły jednak i nieliczne wyjątki: **do-so-mo** = *dosmos*, **sa-pa-ka-te-ri-ja** = *Sphakterija*. Świadczą one raczej o specyficznej artykulacji szczelinowego fonemu, realizacja fonetyczna którego mogłaby też fakultatywnie odznaczać się mniej lub więcej odczuwaną „pasożytniczą” samogłoską.

Zasada **jedna sylaba = jeden znak**, która cechuje greckie pismo sylabiczne epoki mykeńskiej, miała w konsekwencji nie tylko ujemne cechy i niewygody tego pisma, ale i pewne zalety. Właśnie ona w niektórych przypadkach otwiera nam oczy na pewne zjawiska językowe, o których bez pisma linearnego B nic byśmy nie wiedzieli. A osobliwości PL B, które tak utrudniają życie mykenologów, możemy zatem podzielić na trzy grupy:

1. Osobliwości odzwierciedlające w sposób bezpośredni fonologię i fonetykę dialektu mykeńskiego:

- specjalna seria znaków do notacji fonemów labiowelarnych i *d*-;
- znaki serii **w**- i **j**- po *u* i odpowiednio po *i* przed następną samogłoską do notacji głoski przejściowej.

2. Cechy w sposób pośredni świadczące o pewnych zjawiskach ustroju dźwiękowego języka PL B:

- notacja spółgłoski zwartej w pozycji C_1C_2V za pomocą sylabicznego znaku z niemą samogłoską;
- różnica w notacji dyftongów z drugim elementem *-u-* i *-i-*;
- opuszczanie *s* w nagłosowych sylabach typu *sC-*.

3. Osobliwości, których przyczyną jest ograniczona liczba znaków sylabicznych:

- brak znaków dla sylab z długimi samogłoskami,
- brak znaków dla sylab zwartych,
- brak znaków dla większości sylab z dyftongami,
- brak znaków dla większości sylab rozpoczynających się fonemem *h*,
- użycie tych samych znaków dla sylab z początkowymi *r* i *l*,
- notacja tymi samymi znakami sylab rozpoczynających się od spółgłoski przydechowej, dźwięcznej i bezdźwięcznej, przynależnych do tego samego miejsca artykulacji tymi samymi znakami. Wyjątek stanowią fonemy *d* i *b*, bo mamy całą serię znaków **da**, **de**, **di**, **do**, **du** (także znaki kompleksowe **dwe**, **dwo**) oraz serię labialną **pa₂**, **pi₂**, **pu₂**, która zawiera *b* i być może *p^h*²⁷.

Ten fakt, że reguły linearnego pisma B odzwierciedlają w niektórych wypadkach niuanse fonetyczne, nieistotne z punktu widzenia fonologii, wskazuje – moim zdaniem – wyraźnie na to, że jako pierwsi zastosowali sylabiczne znaki do notacji wyrazów greckich skrybowie kreteńscy, a nie

²⁷ Por. J. L. Melena, *On untransliterated syllabograms* *56 i *22, [w:] *Tractata Mycenaea*, red. P. Hr. Ilievski and L. Crepajac, Skopje 1987, s. 203–232; K. T. Witczak, *K probleme sušestvovanja *b v mikenskom grečeskom*, „Voprosy Jazykoznanija” 1996, nr 1, s. 108–115.

Grecy. To właśnie oni odczuwali „pasożytnicze” sylaby, przejściowe *j* i *w*, różnicę między dyftongami z *-i-* i *-u-*. Ta ostatnia mogła mieć raczej charakter nie fonologiczny, a fonetyczny. Ucho Minojczyka odczuwało różnicę w realizacji fonemów niezgłoskotwórczych przed innymi fonemami, a z drugiej strony było obojętne w stosunku do niektórych fonologicznych opozycji języka greckiego.

W każdym ze stanowisk archeologicznych, w których zostały odnalezione teksty pisma epoki mykeńskiej, mamy do czynienia jedynie z tabliczkami pochodzącymi z ostatniego roku istnienia danego miasta. Wydawałoby się, że trudno jest wnioskować o ewolucji systemu pisma linearnego B, ponieważ nie mamy świadectw jego rozwoju historycznego. Tym nie mniej inwentarz znaków sylabicznych i pewne prawidłowości ich użycia, wyraźnie wskazują na to, iż skrybowie mykeńscy podejmowali próby doskonalenia systemu swego pisma.

Świadczy o tym obecność dodatkowych i kompleksowych znaków sylabicznych, które fakultatywnie stosowano do notacji grup spółgłoskowych, co stanowiło znaczny postęp. W piśmie linearnym B mamy specjalne znaki sylabiczne o znaczeniu **dwe**, **dwo**, **nwa**, **twe**, **two**, **pte**. Z tych wszystkich znaków sylabicznych tylko jeden (**pte**) notował połączenie dwóch konsonantów, pozostałe natomiast prezentowały połączenie spółgłoski lub sonanta z *j* lub *w*. Część tych znaków została stworzona prawdopodobnie przez skrybów mykeńskich, ponieważ nie wszystkie z nich występują w piśmie linearnym A, z którego wywodzi się PL B²⁸.

Pismo mykeńskie wprowadziło również znaki: **ai**, **ra₃** (= *rai*, *lai*) i **au** do notacji dyftongów. W większości wypadków jednak dyftongi z *-i-* były notowane jak odpowiednie proste samogłoski. Pewien postęp stanowiło także wprowadzenie znaku **a₂** = *ha*, co pozwoliło notować fonem *h* przed *a*.

Możemy przypuszczać, że gdyby nie upadek cywilizacji mykeńskiej, proces doskonalenia i dalszego rozwoju pisma sylabicznego doprowadziłby do poważnych zmian tak w inwentarzu znaków, jak i w zasadach ich stosowania. Co prawda, wprowadzanie nowych znaków sylabicznych o znaczeniu kompleksowym na dłuższą metę nie miało perspektywy historycznej. Rozwój systemu pisma sylabicznego nieuchronnie doprowadziłby do rezygnacji z zasady **jedna sylaba = jeden znak**.

Świadczy o tym przykład cypryjskiego pisma sylabicznego. Pismo to jest genetycznie spokrewnione z pismem linearnym B – oba te pisma wywodzą się z linearnego pisma A. Dziewięć znaków pisma cypryjskiego

²⁸ A. Panayotou, *Variations graphiques en linéaire B – les signes „complexes”*, [w:] *Studies in Greek Linguistics* 8 (= *Festschrift Chadwick*). Thessaloniki 1987, s. 35–58; Y. Duhoux, *Mycénien et écriture grecque*, [w:] *Linear B: a 1984 survey*, Louvain, La-Neuve 1985, s. 50–52.

ma odpowiedniki – identyczne lub podobne – w piśmie linearnym B²⁹. Tym niemniej, między tymi dwiema odmianami greckiego pisma sylabicznego istnieje zasadnicza różnica. Cypryjskie pismo sylabiczne nie zna żadnego z tych znaków fakultatywnych, o których była mowa wcześniej. Natomiast pismo cypryjskie notuje sonanty i fonem *s* w końcu słowa, stosując znaki z „niemym” **-e**: **to-ne** = *ton*, **ta-se** = *tas* itp. Oddzielnym znakiem sylabicznym zaznaczano też te fonemy w śródgłosie przed inną spółgłoską za pomocą „niemej” samogłoski, podobnie do tego, jak notowano zwarte spółgłoski w PL B.

Oznaczało to – jak sądzę – rezygnację z głównej zasady pisma sylabicznego: **jedna sylaba = jeden znak**. Dzięki temu pismo cypryjskie wiele zyskało, pod względem prezentacji fleksji gramatycznej jest ono bez porównania doskonalsze aniżeli pismo linearne B. Jednocześnie nie posiada ono już większego znaczenia jako źródło naszej wiedzy o strukturze systemu dźwiękowego języka greckiego. Jestem jednak przekonany, że więcej na tym raczej straciliśmy my, współcześni filolodzy aniżeli mieszkańcy Cypru epoki antycznej.

Siergiej SZARYPKIN

ENCORE UNE FOIS SUR LE CARACTÈRE DU LINÉAIRE B

(résumé)

L'écriture alphabétique, basée sur le principe **un phonème : un signe**, est si indissolublement liée à notre civilisation européenne qu'on ne perçoit pas tout son caractère exceptionnel. Or, l'évolution historique des systèmes d'écriture nous apprend que l'écriture syllabique, dont le principe fondamental est **une syllabe : une signe**, doit être reconnue comme la forme normale d'une écriture phonétique. Quant aux Grecs, ils ont aussi utilisé au cours de leur histoire deux écritures syllabiques: le linéaire B et le syllabaire chypriote classique.

C'est un *locus communis* de presque tous les travaux mycénologiques de dire que le linéaire B est très mal adapté à la phonologie grecque. Il faut quand même constater que le linéaire B n'était pas si incommode pour des scribes mycéniens qu'il ne l'est pour les savants de nos jours. Dans tous les textes mycéniens, on peut signaler seulement trois homographes: **pa-te** = *pantes* et *patēr*; **pa-si** = *pan(t)si* et *phāsi*; **ko-wo** = *korwos* et *kōwos*. Par rapport au lexique mycénien interprété c'est presque rien. Cela veut dire que les scribes mycéniens comprenaient bien tous les mots de leurs documents.

La mycénologie connaît trois conceptions de l'écriture syllabique: 1) orthographique, 2) phonétique, 3) graphique. Dans la conception graphique, les règles du linéaire B n'ont pas un caractère conventionnel. Elles reflètent les traits réels de la phonologie et phonétique mycénienne, mais ce lien, pour la plupart, n'est pas direct, mais très compliqué et indirect.

²⁹ J. Chadwick, *The Minoan Origin of the Classical Cypriote Script*, [w:] *Acts of the International Archaeological Symposium „The Relations between Cyprus and Crete, ca. 2000–500 B.C., Nicosia 16th April–22nd April 1978”*, Nicosia 1979, s. 139–143, zob. Fig. 1 (s. 139).

On pourrait classer toutes les particularités du linéaire B de la façon suivante:

1. Les traits dus au principe **une syllabe : un signe** suivi par un nombre limité de signes syllabiques (p.ex. le traitement de syllabes fermées).

2. Les particularités reflétant d'une façon directe l'état du système phonétique et phonologique de la langue (p. ex. les séries **q-** et **j-** des signes syllabiques, les signes **jV** et **wV** entre respectivement *i* ou *u* devant une autre voyelle).

3. Les caractéristiques reflétant d'une façon indirecte des traits fondamentaux du système phonétique (p. ex. le double traitement des consonnes positionnées devant un autre consonne, le double traitement des diphtongues en *-i* et en *-u*).

La graphie mycénienne d'une consonne explosif devant une autre consonne à l'aide d'un signe à voyelle „morte” dépend à mon avis de la voyelle „parasitique”, qui est articulée après l'explosif. Cependant, les sonnants *n*, *r*, *l*, *m* formaient avec la voyelle précédente une espèce d'unité diphtongoïdale, c'est pourquoi l'écriture syllabique les supprime le plus souvent.

Quant au phonème *s*, le double traitement de celui-ci (omission ou notation par un signe à voyelle „morte”) dépend du passage flottant de celui-ci à la consonne suivante.

Il est bien possible que la théorie de l'escalier de Rémi Viredaz et notre conception „vocalique” décrivent le même phénomène phonétique sous divers points de vue, ce qui pourrait permettre de les concilier dans le cadre d'une théorie „phonétique”.